



List Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech z okazji 60-tej rocznicy wymiany listów Biskupów Polskich i Niemieckich

Drodzy Rodacy,

w sześćdziesiątą rocznicę historycznej wymiany listów pomiędzy Episkopatami Polski i Niemiec pragniemy zatrzymać się nad wydarzeniem, które nie tylko odmieniło bieg wzajemnych relacji, lecz stało się jednym z najważniejszych znaków chrześcijańskiej odwagi w powojennej Europie. Wypowiedziane w 1965r. przez polskich biskupów słowa: „przebaczamy i prosimy o przebaczenie”, wyprzedził swój czas, przełamały logikę wrogości i otworzyły drogę, po której przez kolejne dekady podążało pojednanie naszych narodów.

Dziś – jako wspólnota Polskich Misji Katolickich w Niemczech – chcemy nie tylko wspominać tamten moment, ale także odczytać go na nowo. Jubileusz sześćdziesięciolecia nie jest przecież jedynie okazją do wdzięcznej pamięci. Jest przede wszystkim pytaniem o naszą odpowiedzialność: o to, czy potrafimy zachować ducha tamtych słów w świecie, który ponownie doświadcza napięć, lęków i pokus odwetu.

W tym właśnie duchu kieruję do Was poniższe słowo – jako zaproszenie do refleksji, modlitwy i odnowienia chrześcijańskiego zaangażowania na rzecz pokoju i wzajemnego zaufania.

Gdy polscy biskupi w 1965 roku napisali do niemieckich hierarchów przebacząc, i prosząc o przebaczenie – wywołali burzę. Nikt tego wtedy nie chciał. Ani polskie władze komunistyczne, ani większość opinii publicznej, ani strona niemiecka, która milczała. A jednak ten list przeszedł do historii. Jeśli dziś – po 60 latach – wspominamy go z dumą, to tylko dlatego, że ktoś w tamtym momencie odważył się postąpić wbrew emocjom epoki. I to jest sens tej rocznicy: przypomina, że pojednanie nie jest efektem dobrego klimatu politycznego. Jest czynem, który najpierw może budzić sprzeciw, a dopiero później – w kiedyś – przynosi owoce. Warunek? Ci, co żyją dziś, wierzą w przyszłość sięgająca dalej niż ich pokolenie.

Polscy biskupi zrobili wówczas trzy rzeczy, które dziś domagają się pilnego powtórzenia. Przede wszystkim pokazali, jak odczytywać historię logiką pokrzywdzenia i odwetu, bieżącego sporu



politycznego. Widzieli w dziejach miejsce działania Boga. To było duchowe przekroczenie egoizmu zbiorowego – zgodne z logiką Ewangelii, a nie geopolityki. Zainicjowali też proces, nie mając żadnej gwarancji, że zakończy się powodzeniem. Uczynili pierwszy krok, wiedząc, że będą krytykowani. I rzeczywiście – wielu Polaków miało im to za złe. Ale bez tego gestu być może nie byłoby późniejszego układu Brandt–Gomułka, normalizacji, pojednania, Jana Pawła II i całej transformacji relacji polsko-niemieckich. Biskupi okazali także siłę ducha, która nie bierze się z komfortu, lecz z doświadczenia cierpienia. Ci, którzy podpisali list, przeżyli okupację. W ich geście nie było naiwności. Był wybór. Odpowiedzialność. Modlitwa.

Dlaczego dziś o tym przypominać? Bo paradoksalnie – dziś właśnie znów tego potrzebujemy. Polska i Niemcy wchodzą w okres narastających napięć: historycznych, politycznych, gospodarczych. W debacie publicznej pojawiają się hasła o „wiecznym sporze”, „zakłamaniu historii”, „odwiecznej zdradzie”. Po obu stronach. Do tego wspólnota międzynarodowa przeżywa kryzys zaufania: wojna w Ukrainie, rosnące populizmy, polaryzacja wewnętrzna. Zaufanie – warunek pokoju – staje się towarem deficytowym. Przekłada się to wprost na sferę duchową, w której rośnie przepaść między tym, co głosimy jako chrześcijaństwo, a tym, co daje się zrealizować we wspólnym życiu społecznym. Pojednanie łatwo staje się sloganem – jeśli nie znajdzie nowych wcieleń.

To właśnie dlatego rocznica listu biskupów z 1965 roku nie jest dziś wspomnieniem heroicznego epizodu. Jest lustrem, które nam pokazuje, czego brakuje. Czy jesteśmy jeszcze zdolni do gestu, który jest ryzykiem? Czy potrafimy spojrzeć na własną historię z miłością prawdziwą – taką, która nie zakłamuje, ale i nie nienawidzi? Czy Kościół – dziś często zajęty sobą – potrafi jeszcze stanąć między zwaśnionymi stronami i być skutecznym znakiem jedności w imię Boga?

A może o to właśnie dziś jesteśmy pytani? Nie ma już takich biskupów jak Kominek, Wojtyła, Wyszyński. Świat się zmienił – tak, jak i realia polityczne. Ale duch listu z 1965 roku jest nam dziś niezbędny. W świecie pełnym chęci odwetu, niewiary w dobre intencje, lęku przed innym – potrzeba odważnych chrześcijan, którzy rozumieją, że przebaczenie nie jest aktem słabości, lecz warunkiem istnienia wspólnoty.



Przyszłość relacji polsko-niemieckich w dużej mierze zależy od tego, jaką mentalność będziemy przekazywać młodemu pokoleniu. Czy taką, która pamięta zranienia i pielęgnuje niepokój? Czy taką, która potrafi powiedzieć: „pamiętam, ale nie zatrzymuję się na tym”? Ta rocznica pyta więc nie tylko o pamięć historyczną. Pyta zwłaszcza o naszą zdolność do duchowego przywództwa w świecie pełnym głosów odwetu. I dlatego – na swój sposób – ten list wciąż nas wzywa. Bo może właśnie najbardziej brakuje nam dziś tego jednego zdania: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Nie jako sloganu. Ale jako program życia – dla Kościoła. Dla Polski. Dla Europy.

Ks. dr Michał Wilkosz

Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech